SAMORZĄDNOŚĆ ROBOTNICZA

WYDANIE SPECJALNE 1 MAJA 1994

WSPÓLNĄ WALKĄ - KU ZWYCIĘSTWU

Dzień 1 maja – symbol ponad 100-letniej walki robotników o lepsze życie i wyzwolenie z wyzysku – skłania do zastanowienia się, co osiągnęła w ciągu ostatnich lat ludność żyjąca z własnej pracy, nie zaś z wyzysku cudzej pracy i spekulacji.

Jest już teraz oczywiste, że zwycięstwo osiągnięte w walce ze starym, niby-socjalistycznym systemem, o którym zadecydowali robotnicy, przemieniło się w klęskę ich samych i ogółu ludzi pracy.

Wierząc w składane przez politycznych i związkowych przywódców obietnice walki z tym systemem - co do uzyskania po zwycięstwie wzrostu poziomu życia, wprowadzenia własności pracowniczej, demokracji (czyli władzy ludu) i prawdziwej niepodległości - ludzie pracy oczekiwali, że ich walka, a także ich poświęcenia materialne, poniesione w pierwszym okresie po wprowadzeniu nowej władzy, pozwolą na szybkie spełnienie tych obietnic. Spotkało ich jednak nie tylko rozczarowanie z niespełnionych obietnic. Stało się gorzej, bo stare zło zostało zamienione na nowe, jeszcze gorsze.

W ciągu 5 lat nowej władzy, ogólny niski pod koniec PRL-u poziom życia ludzi pracy obniżył się realnie aż o 1/3 w wyniku obniżek płac, spadku dochodów rolniczych, powstania wielkiego bezrobocia i ucieczki przed nim na wcześniejsze emerytury i renty. Tej obniżki nie kompensuje zniknięcie kolejek oraz bogatszy asortyment, głównie zagranicznych towarów, niedostępnych dla ich kieszeni i niszczących krajową produkcję zwłaszcza nowoczesną.

1/5 zatrudnionych poza rolnictwem poznała gorzki smak bezrobocia i połączonej z tym nędzy. Rośnie ukryte bezrobocie w rolnictwie, przekreślono prawo do pracy i bezpieczeństwa socjalnego, maksymalnie ogranicza się bezpłatne usługi w dziedzinie ochrony zdrowia, oświaty i kultury oraz świadczenia zakładów pracy. Upadło budownictwo mieszkaniowe.

Obiecywana władza ludu okazała się władzą bogatych elit i ich reprezentantów, szerzących swoje kłamstwa w prasie, radiu i telewizji, a niepodległość zmieniła się w podległość wobec wyzyskującego Polskę międzynarodowego kapitału.

Stało się tak dlatego, że pod troskliwą opieką kolejnych rządów, wywodzących się przez pierwsze 4 lata z grona przywódców zwycięskiej „Solidarności", a obecnie ze zburżuazyjniałych przedstawicieli PRL-owskiej nomenklatury, niezwykle szybko bogacą się kosztem ludzi pracy liczni „biznesmeni" i spekulanci. Zagrabiają oni na swoją własność, w myśl haniebnych ustaw prywatyzacyjnych - a właściwie wywłaszczeniowych - majątek zbudowany dzięki wyrzeczeniom dwóch pokoleń ludzi pracy. Główny obecnie prywatyzator majątku społecznego minister Kaczmarek, niechcący wyznał w jednym z programów telewizyjnych tę prawdę, że przejęcie własności, to przejęcie władzy i pieniędzy.

Tak więc w ciągu tych 5 lat ludzie pracy zamiast oczekiwanego zwycięstwa, ponieśli druzgocącą klęskę. Rządząca elita burżuazyjna, łącznie z obecnym „lewicowym" rządem głosi, że ta klęska ludzi pracy jest nieodwracalna, ponieważ ustrój kapitalistyczny, odpowiadający ich interesom, musi być zbudowany nawet wbrew interesom i woli większości społeczeństwa. Tak jednak wcale być nie musi.

Jeśli przeanalizować i przyjrzeć się bliżej przyczynom klęski ludzi pracy, to naszym zdaniem, w przezwyciężaniu tych przyczyn (co jest w pełni możliwe) można dojrzeć źródła przyszłego ich zwycięstwa.

Pierwszą przyczyną było naiwne zaufanie do obietnic dawanych przez politycznych i związkowych „obalaczy" starego systemu. To zaufanie już znikło i nic go nie odbuduje, podobnie jak znika zaufanie do obecnego „lewicowego" rządu, który kłamliwie obiecywał, że odstąpi od polityki swoich poprzedników, czyli od budowy kapitalizmu.

Drugą przyczyną klęski była wiara w dobrą wolę Zachodu do udzielania nam pomocy w dojściu do wysokiego poziomu rozwoju i do dobrobytu. Wiara ta znikła, zamieniając się w świadomość zaciskania na nas pętli półkolonialnego wyzysku.

Trzecią przyczyną było umocnienie się w ramach prywatyzacji i „wolnej przedsiębiorczości" - warstwy bogaczy, wielokrotnie liczniejszej od PRL-owskiej warstwy uprzywilejowanej biurokracji, wmawiającej ludziom pracy, że duża część z nich również stanie się bogaczami. Na te kłamstwa jednak mało kto już się obecnie nabiera.

Wszystko to wskazuje na istnienie warunków sprzyjających narastaniu zdecydowanego oporu wobec niszczycielskiej polityki burżuazji. Jeśli ten opór nie nabrał jeszcze dostatecznej siły, to główną tego przyczyną jest wdrożenie przez burżuazję do praktyki społecznej głównej zasady „wolnego rynku", polegającej na walce wszystkich ze wszystkimi. Dzięki temu właśnie burżuazja spodziewa się utrzymać i umocnić swoją władzę nad ludźmi pracy, o często sprzecznych bieżących interesach. Realizację tego zadania ułatwia jej ogólne załamanie gospodarki i budżetu oraz wielkie bezrobocie.

Tak więc burżuazja i jej rządy liczą na niemożność współdziałania w tych warunkach załóg zakładów lepszych, które mogą się utrzymać na rynku i gorszych - bankrutujących, tym bardziej, że najczęściej przywódcy związkowi nawołują załogi do dbania tylko o własne interesy, nie mówiąc już o licznych przypadkach zdradzania przez nich interesów tych załóg.

Burżuazja i jej rządy liczą na sprzeczności interesów pracowników różnych branż, załóg przedsiębiorstw państwowych i prywatnych, na sprzeczności pomiędzy pracującymi i bezrobotnymi, pomiędzy mieszkańcami silniejszych gospodarczo dużych miast i małych miasteczek, zdanych na łaskę, a raczej pastwę złego losu, na sprzeczności pomiędzy ludnością rolniczą i pozarolniczą na tle cen produktów rolnych, pomiędzy pracownikami przedsiębiorstw i pracownikami sfery budżetowej, emerytami i rencistami odnośnie wysokości podatkowych obciążeń płac, a także na wiele innych sprzeczności tu nie wymienionych.

Dlatego też kolejne rządy judzą poszczególne grupy ludzi pracy przeciwko sobie twierdząc, że przy ograniczonych dochodach gospodarki i budżetu, poszczególne grupy ludności mogą uzyskać wzrost dochodów tylko przy spadku dochodów innych grup. „Zapominają" one jednak dodać, że główną przyczyną ogólnego spadku dochodów gospodarki i budżetu jest właśnie ich polityka gospodarczo-społeczna, przy której ograniczone w jej wyniku łączne dochody ludności zostały dodatkowo – i to radykalnie – przekrojone na korzyść mniejszości wyzyskiwaczy i spekulantów oraz zagranicznego kapitału niszczącego naszą gospodarkę.

Szkodliwość tej polityki dla losów kraju i ludzi pracy staje się coraz bardziej oczywista. Na tym tle narasta świadomość, że proces zagarniania coraz większej części dochodów przez wyzyskiwaczy, który jest ściśle związany z prywatyzacją (a maskowany m.in. przy pomocy ochłapów w postaci przydzielanych akcji) musi być zatrzymany. Narasta świadomość, że muszą i mogą zostać stworzone realne warunki dla wzrostu gospodarki i dochodów ogółu ludzi pracy, w pierwszym rzędzie przez ograniczenie ogromnych dochodów burżuazji i skierowanie wyzwolonych środków złotowych i walutowych na zwiększenie produkcji i zatrudnienia w przedsiębiorstwach, dławiących się w pętli zadłużenia z winy polityki kolejnych rządów. Takie działania, umożliwiające szybki wzrost łącznych dochodów i zatrudnienia ludzi pracy, złagodziłyby zasadniczo te bieżące sprzeczności interesów, które następują pomiędzy poszczególnymi ich grupami i które tak chytrze podsyca rządząca burżuazja.

Obecnie poszczególne grupy ludzi pracy - robotnicy, pracownicy sfery budżetowej, PGR-owcy pozbawieni pracy, toczą walki o podwyżki płac, o utrzymanie się w pracy, co najczęściej łączy się też z walką przeciwko prywatyzacji ich zakładów, a chłopi o niezbędną pomoc dla upadającego rolnictwa. Jednak podwyżki płac i przyznawanie ulg szybko zjada inflacja, a utrzymaniu zatrudnienia w jednych zakładach towarzyszy redukcja w innych.

W toku tych walk rośnie świadomość ogółu ludzi pracy co do zasadniczej sprzeczności ich interesów z interesami burżuazji i polityką kolejnych rządów i zrozumienie tego, że nie wystarczy walczyć o szybko przemijającą poprawę bytu na poszczególnych odcinkach – do czego nawołują ugodowe związki zawodowe i także partie polityczne – ale należy we wspólnej walce zmierzać do całkowitej zmiany obecnego systemu i do zastąpienia go takim, w którym zakłady będą własnością ogółu pracujących nie zaś wyzyskiwaczy, a gospodarka polska będzie się rozwijać na korzyść społeczeństwa bez wyzyskiwaczy.

Do tego też zmierza działalność wielu powstałych i wzmacniających swe wpływy organizacji pracowniczych i chłopskich. Rosnąca świadomość krzywd, wyrządzanych przez obecny system ludziom pracy oraz możliwości stworzenia innego efektywniejszego i sprawiedliwszego ustroju ekonomiczno-społecznego, jednoczenie się ludzi w walce o lepsze życie i przeciwko wprowadzanemu brutalnemu kapitalizmowi, pozwalają wyrazić przekonanie, że ta narastająca **wspólna walka ludzi pracy** wyprowadzi nas ze stanu klęski, w który zostaliśmy wepchnięci przez politycznych oszustów i doprowadzi nie do pozornego, jak poprzednio, ale do **rzeczywistego zwycięstwa.**

Redakcja

Samorządność Robotnicza.
Pismo Grupy Inicjatywnej Partii Robotniczej.
Redaguje zespół społeczny.
Wydawca i redaktor naczelny: Zbigniew Partyka.
Redaktor prowadzący: Włodzimierz Bratkowski.
Adres dla korespondencji: ul. Hoża 29/31 m. 22, 00-521 Warszawa.
Dyżury redakcji: poniedziałki i środy 15.00 – 18.00.
Telefon: 621-47-74
Ns. Rej. "pr" 17/92, Nr rejestru 116